Należytość pocztowa opłacona gotówką.

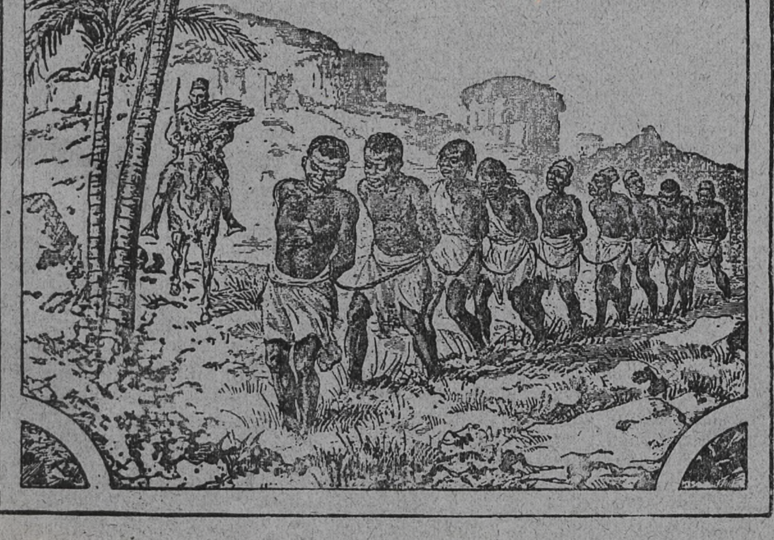
Rok XXXVI. — Nr. 8 Sierpień 1928.



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Bazarowa 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Kolegjaty 2. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu kwietniu 1928 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 2.182.07 zł., 6 dol., 380.70 lir.

Na Msze św.: 225.— zł., 22.— dol., 337.55 lir.

Dla dotkniętych głodem: 16.50 zł., 20.— dol.

Dla trędowatych: 178.— zł., 20.— dol.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 1.594.— zł., 25.— dol.

Na adoptacje dzieci murzyńskich: 20.— zł.

Dla dzieci murzyńskich: 296.64 zł.

Na kształcenie Seminarzystów: 738.— zł.

Dla katechistów: 437.— zł., 17.— dol.

Na „Chleb św. Antoniego": 810.68 zł., 23.— dol., 9.40 lir.

„Liga dzieci dla Afryki": 57.98 zł.

Na Związek mszalny: 2.154.05 zł., 2.75 dol., 14.10 lir.

Na poszczególne misje i cele: 1.632.— zł., 47.— dol., 9.35 lir.

Na Misje polskie w Brokenhill: 797.— zł., 3.— dol.

Na prasę afrykańską: 198.— zł.

Na adoptację czarnej Siostry: 15.— zł.



Panie, przyślij nam Misjonarzy!

Żniwo jest wielkie...

Żniwo jest wielkie, kłos dojrzał na łanie,
Dusze pogańskie oczekują chleba,
Poślij im żeńców, Zbawco nasz i Panie!
Niechaj pokażą im drogę do nieba!
Niech Serce Twe ich przygarnie
I w jedną złączy owczarnię!

Żniwo jest wielkie, robotników mało,
Przełom się zbliża w rodzinie ludów,
Drżenie ogarnia dziś ludzkość całą,
Chwila zmiłowań idzie i cudów...
Mnóż żeńców, wzmacniaj ich siły,
Królu i Zbawco nasz miły!

20. VII. 28. — 10.050.

Żniwo jest wielkie, lecz żeńców nie staje,
Tubylczych trzeba na gwałt kapłanów,
By rychlej zyskać pogańskie kraje,
By łatwiej skruszyć trony bałwanów,
Trzeba powołań, trzeba pomocy...
Jezu! one w Twej są mocy!
Żniwo jest wielkie, więc Pana żniwa,
Ciebie błagamy, Jezu nasz Chryste!
Spraw, niechaj żeńców przybywa,
Niech niosą serca ofiarne, czyste,
Gotowe na trud i znoje...
Przyjdź! ach przyjdź Królestwo Twoje!

X. Mateusz Jeż.

„...Da mihi animas!“

Misyjny zew Papieża Piusa XI w słynnej encyklice „Rerum Ecclesiae gestarum“ skierowany do wszystkich katolików świata, — znalazł żywy oddźwięk w sercach kleryków Seminarjum Duchownego w Pelplinie, stolicy Biskupa Chełmińskiego. Wyrazem zrozumienia i należytego ocenienia ideologji misyjnej, zalecanej i popieranej przez Namiestnika Chrystusowego, było założenie Koła Misyjnego Kleryków we wspomnianem Seminarjum dnia 6 lutego 1927 r. Członków liczy koło 73. Patronat Koła objął Przew. Ks. Kanonik i Rektor Seminarjum, Ks. Konstanty Dominik. Za cel postawiło sobie Koło: 1) gruntownnie poznać ideologję misyjną, 2) zaznajomić się z metodą pracy na polu misyjnem, 3) szczerze umiłować pracę dla misyj i popierać ruch misyjny: modlitwą, pracą czynną i datkami w miarę możności.

Od chwili swego założenia Koło Misyjne Kleryków zaraz na wstępie swego istnienia rozwinęło sprężystą działalność. Szereg gruntownie opracowanych referatów wygłoszonych przez członków Koła, przyczynił się do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy misyjnej. Delegaci wysłani przez Koło na Międzynarodowy Akadem. Kongres Misyjny w Poznaniu zaznajomili się z szczegółami ruchu misyjnego i mieli okazję przypatrzeć się z bliska żywotności idei misyjnej, której wyrazem był wspomniany Kongres.

Ukoronowaniem jednak pracy misyjnej w Kole, to zrealizowanie, chociaż częściowe tylko, pragnienia św. Franciszka Salezego „Da mihi animas — daj mi dusze!“ Koło Misyjne postanowiło wykupić z niewoli pogaństwa, chociażby tylko jedną duszę dla Boga. Posypały się ochocze datki i oto krótko przed konsekracją X. Patrona na Biskupa-Sufragana Chełmińskiego — nadeszła radosna wiadomość od Zarządu Sodalicji Św. Piotra Klawera, że wykupiono jedno dziecię pogańskie, któremu na chrzcie św. nadano imię i nazwisko Najprzewielebniejszego X. Patrona-Biskupa: Konstanty Dominik.

W przeddzień konsekracji J. E. Najprzew. X. Biskupa, gdy alumni Seminarjum składali życzenia i hołdy swemu kochanemu Regensowi-Biskupowi — Koło Misyjne Kleryków jako podarek dało Najdostojniejszemu swemu X. Patronowi duszę Konstantego Dominika, murzynka pozyskanego dla światła wiary świętej — w duchową opiekę.

Jedna to tylko dusza, ale dusza nieśmiertelna, warta zachodu i trosk, bo odkupiona Krwią przenajświętszą Boskiego Zbawiciela. Dlatego, już ten jeden czyn, spełniony przez Koło Misyjne Kleryków wystarczyłby na dowód, że spełnia ono swe zadanie.

Koło Misyjne Kleryków, Pelplin.

Niewolnictwo w Etjopji.

Prefektura apostolska Kaffy.

Przez Misjonarza „della Consolata“.

Etjopja jest obecnie może jedynym krajem na świecie, w którym ohydny handel niewolnikami utrzymuje jeszcze całe szczepy ludności w stanie zezwierzęcenia i stopniowego rozkładu. Pierwszą rzeczą, która mi podpadła, po przybyciu do tego ogromnego, rozległego kraju, był widok niezliczonych małych niewolnic, które zapełniają domy bogatych Abisyńczyków i które się spotyka setkami na przeludnionych ulicach Addis-Abeby. Można je odróżnić z pośród tysięcy po grubych rysach i niezgrabnych kształtach rasy synów Chama, do której należą. Cechą tej rasy jest kolor skóry bardzo czarny, duża i podłużna głowa, nos krótki i spłaszczony, wargi grube i wydęte.

Odwiedzając domy kilku najprzedniejszych mieszkańców miasta, widziałem w nich zawsze panią domu, przykucniętą cały dzień, tureckim zwyczajem, na stosie

dywanów, podczas gdy liczny dwór murzynków i małych murzynek uwija się wokoło niej, wypełniając skrzętnie wydawane rozkazy... Na drogach publicznych spotyka się co chwilę bogate panie, siedzące na mułach, wspaniale ubrane, otoczone małymi czarnymi niewolnikami, którzy biegną po obu stronach, to podtrzymując siodło, to chroniąc głowę „pani" tradycjonalną parasolką ze słomy... Biedni niewolnicy! Karawany, przebywające odległe prowincje państwa etjopskiego, spotykają często całe gromady dzieci, uprowadzone z rodzinnych wiosek przez Abisyńczyków. Porwanie takie poprzedzone jest strasznemi scenami gwałtu, rozdzierającej rozpaczy, — rozbiciem całych rodzin — potem zaś biedne, nieszczęśliwe dzieci, wyrwane nagle z łona rodziny, przechodzą do warunków brutalnych i ohydnych. Ludność ogromnej Etjopji dzieli się poprostu na dwie klasy: na panów i niewolników. W niektórych okolicach, mianowicie południowo-zachodnich, całe szczepy (znane pod nazwą Sciancalla), bywają rozdzielane między Abisyńczyków; naczelnicy zachowują dla siebie przeważną część, resztę rozdzielają między oficerów i żołnierzy. Jednych używa się do uprawy pól, innych do budowy dróg, chat i t. d. Jeżeli niewolnicy wpadną w ręce pana dobrego i ludzkiego, życie ich jest jeszcze znośne... Jeżeli jest inaczej, to czekają na nich kajdany, skoro tylko spostrzeże się u nich chęć ucieczki i srogie bicze, jeżeli nie pracują dostatecznie. Napróżno też szukaliby zbawienia w ucieczce, w jakąbądź stronę się udadzą, wszędzie zdradzą ich grube rysy.. natychmiast są przychwyceni i zakuci napowrót w kajdany.

Nie jestże to dziwnem, że podczas gdy handel niewolnikami jest teraz oficjalnie zakazany i kara śmierci grozi handlarzom niewolników, ohydny ten proceder trwa dalej? Dzieje się to przedewszystkiem wewnątrz kraju, gdzie karawany niewolników podróżują pod osłoną ciemności, a władze abisyńskie nie mają ochoty mierzyć się nocą z dobrze uzbrojonymi handlarzami murzynów. Miejmy nadzieję (i niechby Pan Bóg raczył to jak najprędzej urzeczywistnić), że prawa, ogłoszone niedawno przez Ligę Narodów i przyjęte oficjalnie przez delegatów abisyńskich, nie pozostaną tylko na papierze, ale będą ostro wprowadzone w czyn, tak, że niewolnictwo zniknie narszcie.

Misjonarze w Kaffie nie oczekują jednak tej chwili tak upragnionej z założonymi rękoma. Starali się natychmiast po przybyciu, o ile to tylko było możliwem,

o ulżenie cierpieniom biednych niewolników, pielęgnując ich w chorobach, przynosząc im pomoc materjalną, dodając otuchy. Zorganizowali później dzieło wykupu. Obecnie około 50 wykupionych niewolników, wolnych, oświeconych i ochrzczonych, tworzy wioski naokoło rezydencyj misjonarzy, uczęszcza do ich szkół, pracuje w warsztatach i plantacjach Misji. Ci wykupieni niewolnicy okazują dużo wdzięczności, raz na zawsze uwolnieni z wstrętnego i ohydnego jarzma, dają również dowody łagodnego usposobienia, delikatnych uczuć i inteligencji, dorównującej ich dawniejszym panom.

Dzieło to, wybitnie chrześcijańskie, jest niewątpliwie drogiem św. Piotrowi Klawerowi; polecamy je modlitwom i miłosierdziu Sodalicji, która pod jego opieką stara się o wybawianie z podwójnej niewoli — biednych czarnych w Afryce.

Drobne wiadomości z Misyj.

Brat Jan od Najśw. Serca Jezusowego, Kongregacja św. Gabrjela, Kraj Gallasów. Hojna jałmużna Sodalicji św. Piotra Klawera została zużytą do zbudowania pięknego warsztatu o 20 m długości, 9·50 m szerokości i 3·75 m wysokości. Możemy tam w niedalekiej przyszłości zatrudnić 30 uczniów. Na razie lokal ten, jasny i przestronny, służy za stolarnię, salę klasową i refektarz.

Z największem zadowoleniem wyrażamy w naszem i naszych dzieci imieniu szczerą i serdeczną wdzięczność. Codzienie modlimy się i polecamy się modlić za dobrodziejów misyj.

W. O. Feuvrier ze Zgromadzenia Misjonarzy N. M. P. Saletyńskiej. Wikarjat Antsirabé (Madagaskar). Opatrznościowa pomoc, tak łaskawie przysłana, dozwoliła nam wykonać z cementu fundamenta naszego przyszłego kościoła. Pozostaje nam teraz wzniesienie murów. Spowoduje to jeszcze wielkie wydatki, ale mamy niezachwianą ufność w opatrzność św. Piotra Klawera. Ach! niechaj nie wypuszcza naszej Misji ze swej opieki i wspiera nas nadal modlitwami i ofiarnością, abyśmy mogli silnie zorganizować, rozwinąć i doprowadzić do rozkwitu piękną Misję w Faratsiho, która Sodalicji Klawerjańskiej już tyle zawdzięcza!...

Mgr. Brandsma, M. H. Prefekt apostolski Kawirondy. Z nowym rokiem rozpoczęliśmy wydawnictwo miesięcznego pisemka, zatytułowanego w języku krajowców: *Osiepwa* (Nasz Przyjaciel). Cel jego jest przedewszystkiem religijny, będzie odpowiadał na wszelkie zapytania i wątpliwości a dążąc do pogłębienia wykształcenia chrześcijańskiego dostarczy czarnym sposobności do czytania. Módlcie się o powodzenie tego przedsięwzięcia; mam nadzieję że stanie się ono środkiem łączności między naszymi chrześcijanami.

W. O. Anezo, M. L., Togo francuskie. Jeden z naszych zacnych Braci pomaga mi bardzo w pracy. Będąc kierownikiem warsztatu stolarskiego, gdzie pracuje od rana do wieczora, znajduje jeszcze czas w sobotę wieczorom i w niedzielę, by się zajmować kilku stacjami podrzędnemi. Jeżeli zdołałem w zeszłym roku udzielić setki Chrztów św., zawdzięczam to tylko jemu. Otóż dobry ten Brat liczy już 54 lata, stacje misyjne objeżdża na rowerze, co go bardzo męczy. Gdy-

byście mogli dostarczyć mu motocyklu, oddałby on mu wielkie usługi i mówię wam, zasłużylibyście sobie tym czynem na wielkie względy u Boga... Mój rower jest już zupełnie zużyty; posłałem przed pół rokiem pojedyncze części do Francji i zawsze jeszcze czekam. Jeżeli macie może rower na zbyciu, przyjmę go z wdzięcznością.

Mgr. Van Nuffel, O. S. B., Prefekt apostolski Północnego Transwaalu. Po ośmiomiesięcznej podróży w Europie powróciłem zaledwie przed kilku dniami do Misji, przywożąc z sobą 5 Sióstr; Bracia Miłosierdzia przybędą niedługo osiedlić się w Prefekturze. Nazajutrz po naszem przybyciu spadł deszcz dobroczynny. Przybywszy na miejsce, Siostry misjonarki udały się do biednego kościoła misyjnego, by podziękować Bogu za wszystkie dobrodziejstwa podczas 50 dniowej podróży morskiej. (Groziło nam zatonięcie z powodu burzy i uszkodzonej turbiny). Wznosząc oczy do Pana Jezusa, utajonego w Tabernakulum, Przełożona odezwała się z prostotą: „Za ofiarę naszego przybycia w te strony, ześlij nam deszcz, o dobry Jezu“... Czy modlitwa została wysłuchaną? W każdym razie, nazajutrz spadł deszcz obfity...

W. O. Knops, M. L., Wybrzeże Kości Słoniowej. Nasza Misja w Sinematjali ściąga na siebie widocznie łaski Boskie. Gdy pierwszy misjonarz, którym był nie kto inny jak Mgr. Diss, przybył tu na osiedlenie w 1923 r., nie znalazł tu ani chrześcijanina, ani katechumena. Był zupełnie sam, ale wspomagali go naczelnicy, którzy się odnosili do naszej sprawy bardzo życzliwie. Po dwóch latach pracy i przykrych przejść, udzielił pierwszych Chrztów. Dzisiaj liczę już w mej Misji setkę neofitów, w tem 15 dzieci, powierzonych mi przez pogańskich rodziców celem przygotowania do Chrztu św. Ostatni ten fakt jest ważnym, dowodzi bowiem, że poganie mają zaufanie do naszej religji. Liczba katechumenów wynosi 350, między nimi 100 dziewczynek, któremi się zajmują Małe Służebniczki Najśw. Serca Jezusowego. Mamy także około 30 kandydatów do stanu kapłańskiego; pięciu z nich zaczęło deklinacje łacińskie. Oby Bóg raczył pobłogosławić przedsięwzięciom Misji naszej!

Siostra Antonina Pesenti, P. M. della Nigrizia, Niger Południowy. Nasze małe murzynki z internatu i jeden oddział katechumenek zostały przyodziane dzięki waszemu miłosierdziu. Te, które mieszkają w bardzo odległych łazach, przychodzą do Misji w piątek wieczorem i pozostają na katechiźmie do niedzieli. Przybywają prawie nagie, opasane tylko jakim takim skrawkiem materjału. Ubieramy je na czas pobytu u nas, przy odejściu biorą napowrót swe łachmanki; ubóstwo nasze nie pozwala nam czynić więcej. Dzięki Bogu, Sprawcy wszelkiego dobra, możemy wam donieść, że niedługo będziemy miały wcale znaczną liczbę rodzin chrześcijańskich. Jest to ogromna pociecha dla biednych misjonarzy i wielkie dobrodziejstwo dla biednej Nigerji, dobrodziejstwo, do którego się przyczynili wszyscy dobrodzieje Afryki.

„Nawracanie świata, szerzenie Kościoła św. jest i musi być połączone z wydatkami, a od obowiązku głoszenia Ewangelji Kościół uwolnić się nie może, bo ma nakaz dany Mu przez Chrystusa: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“.



Nauka rzemiosł w warsztacie, wzniesionym z ofiar Sodalicji.

Poprzez rwące potoki Abisynji.

W. O. Ireneusz, O. Cap. Misjonarz w Kraju Gallasów.

Droga z Harar do Djidjigi obfituje w niespodzianki mało przyjemne, szczególnie w okresie deszczy ulewnych. Z pomocą sześciu ludzi i z wydatkiem sześciu piastrów przebyliśmy, towarzysz mój Szymon i ja, Errer, przez który, jak się zdaje, od dwóch dni nikt się przeprawić nie odważał. W istocie też porozrywane brzegi wykazywały jasne i oczywiste ślady niedawnej wściekłości rozszalałego żywiołu. Nastąpiła potem z kolei wspaniała ślizgawica i koziołki w dół przez urwiska rozmokłe i błotniste. Z zapadaniem nocy otworzyły się znów szeroko upusty niebieskie i rozpoczęły wyrzucać na ziemię prawdziwe trąby deszczu aż do północy. O trzeciej zrana ruszyliśmy dalej. O pierwszym blasku należało przebyć Santallę, która także bardzo wezbrała, dalej szła droga płaszczyzną aż do strumienia Elmog. Kto tylko nas spotkał, powtarzał tę samą piosenkę: „Dokąd to idziecie?“ „Do Djidjigi“. „Ho, ho, zobaczymy jeszcze, nikomu nie udało się dziś przeprawić!“ „Odwagi“, mówiłem do Szymona, który brodził w błocie jak i ja i jak biedne nasze

muły. „Odwagi, byłem w tych stronach raz już, temu sześć lat...“ Oto jednak, na jakie 200 metrów od Elmog, nowy improwizowany potok przecina nam drogę, podczas gdy w oddali widzimy, jak spienione wody strumienia Elmog dosięgają aż wierzchołków słupów telegraficznych, co przecie o sześć metrów przewyższały brzegi. Na przeciąg dziesięciu minut zatrzymujemy się, niepewni...

Była godzina wpół do ósmej rano. Modliłem się w duchu żarliwie do Siostrzyczki Misjonarzy: „O, św. Teresko, jeżeli sprawisz, że my dziś przebędziemy szczęśliwie na drugą stronę, weźmiemy to za znak, żeś raczyła wziąć Misję naszą w twą przemożną opiekę.“

„Próbujmy od strony Hariry“, rzekłem do Szymona, „i nie traćmy ufności w pomoc Bożą“.

Posuwaliśmy się zwolna naprzód. Biedne muły zapadały się aż po kolana w rozmiękłym gruncie, poprzecinanym tu i ówdzie ogromnemi kałużami, w których pluskały się z zadowoleniem liczne stada dzikich kaczek i gęsi.

Po półgodzinie napotkaliśmy suchy przylądek, gdzie skupiły się gromadnie kuropatwy. Dobiwszy do przejścia, znanego przezemnie przed laty sześciu, stwierdziliśmy, że niestety łożysko potoku pogłębiło się i tutaj bardzo znacznie, ruszyliśmy więc dalej brzegiem, maszerując cierpliwie po zalanej drodze dwie nowe godziny.

Potok huczał, wył z wściekłością i nigdzie żywej duszy, coby nam bród wskazała. Skłopotani, zmęczeni, gotowaliśmy się już do odpoczynku w miejscu chociaż trochę suchszem i porosłem trawą, gdy naraz poprzez zarośla dostrzegliśmy o jakie 300 metrów stąd, ośmiu ludzi zajętych wymierzaniem pola.

Ślę do nich czemprędzej Szymona z prośbą o przewodnika, któryby nam mógł wskazać, gdzie przebyć wbród wezbrany potok, lub chociaż skierować do jakiej chaty, w którejby nam było wolno przeczekać czas burzliwy. Szymon powrócił sam:

„Zbyt się nam śpieszy, byśmy wam mogli dopomóc“, odpowiedzieli mu owi ludzie.

„Sędzia kazał nam ugodzić się natychmiast... Idźcie jeszcze dalej w górę rzeki, natraficie dwa przejścia, jedno niedaleko od drugiego. Jedyne możliwe jeszcze. Co do przeczekania gdziekolwiek niepogody, nie mamy nigdzie kącika“.

„Odwagi, odwagi“ — powtarzam Szymonowi, i prawdziwie nie brak nam jej, ni jemu ni mnie.

A oto uderzenia siekierą! Biegnie Szymon z pośpiechem, przekonać się, co to takiego. Słyszę dalekie głosy: to jakaś kobieta z dziećmi. Trudno od nich spodziewać się pomocy. Wzywam ponownie ratunku u św. Teresy od Dzieciątka Jezus.



Misjonarz na wędrówce apostolskiej.

Od strony, gdzie wodospad potoku sprawiał hałas ogłuszający, odzywają się młode głosy. Poprzez żywopłoty widzę trzech silnych chłopaków, śpieszą się bardzo. Popędzam muła, by ich dogonić, lecz oto Szymon jest już przy nich. Zaledwie tylko ich zapytał o radę, złożyli to, co nieśli i podeszli ku mnie. Łzy mi nabiegły do oczu; wszak dobrze wiedziałem, że droga ukochana Święta nie zostawi nas samych!

„Ilu potrzeba nam chłopców?“ — spytałem Szymona. „Jednego“, odpowiada. „O nie, mówię, najmniej dwu mieć musimy, jeden otwierać będzie pochód i trzymać uzdę, drugi będzie pomagał utrzymać się zwierzętom przeciw prądowi. A ile im obiecałeś?“ „Dwa piastry“. „Nie, ja im przyrzekam sześć. Naprzód, przyjaciele i niech nam Bóg dopomaga!

Nasi „skauci“ poprzedzali nas w błotnistej wodzie, co sięgała aż po kolana, badając grunt kijami. Po jakich dwudziestu metrach zatrzymali się i naradzają się wzajem... Nagle zapada się jeden z nich, woda sięga mu ponad głowę... W tej samej chwili jednak chwyta go towarzysz i wydobywa na wierzch.

Bez nadmiernego wzruszenia ciągnie doń dalej: „Nie mówiłem ci; przejście znajduje się o tam przy owym niewielkim krzaczku“. Przy tych słowach daje skok w kierunku wskazanym i w wodzie po szyję, opierając się dzielnie prądowi zapomocą laski, woła: „Znalazłem, podajcie mi teraz uzdę“. Słuchamy go ślepo.

„Baczność, Szymonie“ — wrzeszczę, by przekrzyczeć huk potoku, bo utoniesz. Trzymaj się silnie grzywy muła... A ty, dodaję, zwracając się do drugiego chłopaka, postępuj za mułem, i bądź gotów pochwycić go każdej chwili za ogon, gdyby miał stracić równowagę“.

Gwałtowny plusk w mętnej wodzie. Muł się przewrócił. Widać zaledwie łeb zwierzęcia. Ale Szymon trzyma się dzielnie! Muł upada powtórnie, podnoszą go jednak szczęśliwie. Wkońcu przebyto głębokie koryto, szerokie na 8 do 10 metrów; zwierzę jest na drugim brzegu. Szymon oddycha z ulgą; teraz na mnie kolej.

Ja, nie uciekłem się nawet do przezorności ściągnięcia sukienki zakonnej, abym łatwiej mógł walczyć z żywiołem; liczyłem bowiem nie na środki i sposoby naturalne, lecz na św. Teresę! Mój muł — leniwy — postępuje zwolna, utrzymując się na powierzchni... ja na nim, jakby na łodzi, do której ze wszech stron wnika woda, czuję mokrość aż po biodra! Mój wierzchowiec nie posiada żadnej energji. Daje ciągnąć się...

Święta Teresa wywiązała się doskonale z zadania!

Zapłaciliśmy przewodników; podziękowali nam serdecznie. Ale otóż, sto metrów dalej, potok ostatni...

„Popędzajcie silnie zwierzęta, gdy przezeń przechodzić będziecie“, powiedzieli nam przewodnicy, a nic się nie stanie“. Szymon jednak woli zsiąść... Potok jest więcej rwący, brzegi strome, a muł jego kapryśny...

Dobijając na drugą stronę, z trudnością wydobywa się na brzeg...

Co do mnie, nie brakło wiele, a byłby mnie mój wierzchowiec zrzucił był jak piórko do basenu głębokiego na pięć metrów...

Przerażony Szymon skacze do cugli, pada wraz z moim mułem, starając się uczepić jakiego wystającego urwiska...

Św. Teresa jedna wie, w jaki sposób wygrzebaliśmy się stamtąd... Niech będzie błogosławiona, kochana i czczona przez wszystkich!... O szóstej po południu byliśmy w Djidjidze.

ODCINEK.

Brat Hieronim.

Z życia Brata Zakonnego nad jeziorem Tanganika.

(Ciąg dalszy.)

W Kibanga przeżyłem także trzęsienie ziemi. Chodziłem wtedy o kuli, ponieważ raz w nocy zraniłem sobie nogę, przez przypadkowe uderzenie o kawałek żelaza. Ponieważ długi czas było źle z moją nogą, musiałem posługiwać się kulą. Gdy zaczęło się trzęsienie ziemi, byłem właśnie w kościele. Cały budynek zaczął się kołysać w obie strony, a wszystko koło mnie brzęczało i trzeszczało. Nie miałem czasu zabrać kuli, tylko jak krokodyl pełzałem na rękach i nogach, jak mogłem najszybciej, z kościoła.

Po trzęsieniu ziemi przyszła znów wojna. Tak nad jeziorem Tanganika nawiedzały nas wszystkie możliwe klęski: choroby, głód, trzęsienie ziemi i wojna. Arabowie urządzający polowania na niewolników, zapędzili swe krwawe zagony także w naszą okolicę. Było to straszne polowanie. Wielu murzynów z okolicy jeszcze na czas schroniło się do naszego domu. Mieliśmy wkońcu u nas przeszło 1600 murzynów, tak, że nie było się gdzie ruszyć. Arabowie nie odważyli się z początku napadać na nas, ponieważ ich dowódca bał się białych. Ale potem wyzbyli się strachu i oblegali nas tygodniami. Jednakowoż okrucieństw dopuszczali się tylko na murzynach. — O, co to za łotry ci Arabowie, zachowują się bardziej dziko i okrutniej niż murzyni, a krwi łakną jak tygrysy, które napadają na bezbronne owce i kozy! Patrzyliśmy zakrwawionem sercem, jak jedna wieś po drugiej szła z dy-

mem. Jęczących murzynów wiązali i zabierali do niewoli. Jednego dnia patrzyłem z Misji na równinę i ujrzałem jak kilku Wangwanów polowało na murzynów, którzy ukryli się w wysokiej trawie i w lasach. Na równinie było koryto potoku, wysychającego tylko w czasie letnich skwarów. Arab dojrzał, że stamtąd podnosi się dym. Zaraz kazał towarzyszom okrążyć po cichu to miejsce; jak ptaki drapieżne otaczali je coraz bliżej i bliżej, aż znaleźli dwanaście kobiet, które schroniły się przy rzece i teraz zawodziły, że je odkryto; zaraz je związano i zabrano w niewolę.

Tym smutnym obrazem kończą się notatki Brata Hieronima, tak, jak gdyby nie miał już odwagi kreślić dalej scen krwawych, okrutnych mordów. Bo Arabowie swojemi dzikiemi wojnami niszczyli całe lata z wyszukanem barbarzyństwem bogate, gęsto zaludnione okolice nad j. Tanganika, aż zamienili wielkie kwitnące obszary w smutne pustkowia. To też niepodobna się nie oburzać, jeżeli w dziełach Europejczyków czytą się pochlebne zdania o cywilizacji Arabów, a ich samych uważa się za wcielenie cnót wszelakich. Często nienawiść chrześcijaństwa dyktuje takie sądy, a nieraz nieznajomość sprawy. Smutne to, że nieraz i katoliccy uczeni okazują tę nieznajomość i nawet wybitni katolicy widzą w Islamie most, po którym ludy Afryki wejdą do chrześcijaństwa. W ich pojęciu Islam jest przejściem do chrześcijaństwa, przygotowaniem do kultury. Ale pogański murzyn jest bardziej podatny niż Arab, nietylko pod względem moralności, ale także pod względem wrażliwości na kulturę i cywilizację.

Po tej krótkiej uwadze, która zasługiwałaby na szersze omówienie, będę dalej opowiadał koleje dobrego Brata. Pewien misjonarz, który przeżył z nim długie lata nad Tanganiką, przytoczył jeszcze niejeden szczegół ze swych wspomnień. Łatwo przeto możemy uzupełnić obraz jego życia.

V.

Mpala. Karema. Ostatnie lata.

W r. 1889 na rozkaz biskupa został Br. Hieronim przeniesiony z Kibangi do Mpali, która leży dalej ku południowi na zachodnim brzegu jeziora. Była tam robota nie tak wielka i pilna jak w Kibandze, gdzie 400 dzieci uratowanych z niewoli, wymagało wiele trudu i troskliwości. Br. Hieronim był już wtedy wyczerpany i cierpiał różne dolegliwości spowodowane umartwieniami. Dlatego w Kibandze zastąpił go młodszy Brat, a on przybył

do Mpali. O. Moinet przywiózł go na swym „statku“ „Jusufu“, zrobionym z wydrążonego pnia drzewa, długim na 13 m, a szerokim na 2 m. Podróż trwała 8 dni i odbyła się szczęśliwie — „dzięki różańcom“, które Brat odmawiał od rana do wieczora — dodają wioślarze.

W Mpali zabrał się Br. Hieronim natychmiast do roboty. I tu zajmował się przedewszystkiem uprawą roli, którą bardzo lubił, bo była pracą jego lat młodzieńczych. Na równinach Mpali, założył drogi, które go kosztowały wiele pracy, Ci, którzy z przyjemnością z nich dziś korzystają, nie mogą sobie nawet w przybliżeniu wyobrazić, ile trudów kosztowały one naszego dobrego Brata. Musiał powycinać wiele drzew, wykarczować cierniste zarośla, rozbijać i wiercić skały, a to wszystko prymitywnemi narzędziami. Wnet też na miejscu dawnego dzikiego lasu ukazały się piękne pola i wspaniałe plantacje, a tam, gdzie rosły dziko krzaki, cieszyły teraz oko różne rośliny. Brat cieszył się szczególnie uprawą ziemi i było to prawdziwą radością popatrzeć, jak jego plantacje, wypierając zarośla, posuwały się coraz dalej i ogród zyskiwał na obszarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ofiary w przedmiotach,

przesłane Misjom afrykańskim w roku 1927.

Ołtarze i sprzęty kościelne: 2 ołtarze, 9 ołtarzy przenośnych, 8 tabernakuli, 34 kamienie ołtarzowe, 36 kielichów, 23 cyborja, 15 monstrancyj, 42 krzyże ołtarzowe, 234 lichtarze na ołtarz, 2 żyrandole, 3 dzwony wieżowe, 9 naczyń na Oleje św., 4 żelazka do wypiekania hostyj, różne przedmioty jak: kadzielnice, dzwonki do Mszy św., ampułki z tackami i t. d. . . . . L 68.314.—

Aparaty kościelne: 3 baldachimy, 203 ornaty, 16 kap, 6 dalmatyk, 132 stuły, 18 welum, 70 rozmaitych burs, 106 koronek oraz innych ozdób, 30 przykryć na ołtarz, 68 sukienek dla ministrantów, 2 dywany ołtarzowe, różne przedmioty jak: sukienki na cyborjum, birety, chorągwie i t. d. . . . . L 153.735.—

Bielizna kościelna: 109 alb, 133 komże, 110 komeżek dla ministrantów, 253 obrusów ołtarzowych, 54 obrusy do Komunji św., 3.591 sztuk: korporałów, humerałów, i t. p., 57 ręczników do zakrystji i rozmaita drobna bielizna . . . . L 101.468.—

Przedmioty dewocyjne: Około 24.054 różańce, około 6.100 szkaplerzy,, około 34.024 medaliki, 286 statuł dużych i małych, 2.628 krucyfiksów, kilka tysięcy obrazków i inne przedmioty dewocyjne . . . L 101.468.—

Książki: 4 duże ilustrowane katechizmy, 33 mszały 1 brewiarz, 4 rytuały, 110 Goffiné, 2 łacińskie martyrologium, 828 arabskich i portugalskich książek, rozmaite inne książki . . . . L 18.720.—
Odzież: 7.375 ubrań dla murzynów, 90 par obuwia, 207 kołder, 4.720 sztuk bielizny, 141 sztuk bielizny na pościel, 1.323 rozmaite sztuki ubrania (fartuchy, ubrania męskie i t. p. materjały) . . . . L 220.923.—
Przedmioty szkolne i materjał do robót ręcznych w wartości około . . . . L 3.000.—
Rozmaite przedmioty: 4 harmonjum, 27 różnych instrumentów muzycznych, 7 maszyn do szycia, 1 maszyna do robienia pończoch, 2 maszyny szewskie, 4 aparaty fotograficzne, 3 rowery, 2 motocykle, 1 aparat do obrazów świetlnych, 1 duplikat, witraże do jednego kościoła, narzędzia rzemieślnicze, lekarstwa, różne przedmioty . . . . L 59.400.—

Wartość ogólna L 735.081.—
Zł. p. 367.540.50

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków. Miesięczne nabożeństwo misyjne odprawionem zostało w kościele św. Barbary dn. 15 kwietnia. Podniosłe kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Kanonik Staich, nawiązując do słów Chrystusa Pana: „Jako mię Ojciec posłał, tak i ja was posyłam". Czcigodny Kaznodzieja wykazał, jak Polska, poznawszy sama Wiarę Chrystusową, pomna na słowa Boskiego Zbawiciela: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana", od początku i zawsze duchem misyjnym ożywioną była, starając się przez swych misjonarzy nawracać jużto Prusy, jużto Pomorze, wreszcie Litwę, a nawet Tatarów, a Pan Bóg pomny swej obietnicy świetnością ją otaczał. Później wysyłała misjonarzy i do innych części świata. Między innemi w końcu XIX stulecia wyjeżdża do trędowatych na Madagaskar O. Beyzym T. J., a wiekopomna Polka Marja Teresa Ledóchowska zakłada Sodalicję św. Piotra Klawera, której członkowie wspierając według sił Misje afrykańskie, rozwijają coraz więcej w narodzie ducha misyjnego. Zaraz po odzyskaniu wolności i niepodległości obejmuje Polska jedną w szczególności placówkę misyjną w Afryce, do której wysyła swych misjonarzy T. J. i Zakonnice Służ. N. M. P.

Dnia 22 kwietnia odbyła się staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krakowie, pod protektoratem J. E. Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Adama Sapiehy „Akademja Misyjna" z okazji wyjazdu Ojców i Braci T. J. oraz SS. Służebniczek do polskiej Misji w Rodezji w Afryce.

Wybitne siły artystyczne przyjęły w tej Akademji łaskawy współudział. Po odegraniu Marsza koronacyjnego z opery „Prorok" Mayerbeera przez Orkiestrę Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej Ks. Kuznowicza, Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Stanisław Rospond rozpoczął wieczór

przemówieniem. W krótkich a gorących słowach wykazał Najdostojniejszy Pasterz potrzebę i ważność misyj wśród pogan, wzywając zebranych gości do stałej współpracy przez modlitwę i ofiary, wyjeżdżającym zaś Misjonarzom nie szczędząc słów zachęty do ofiarnej pracy wśród nich. Słowa Najdostojniejszego Pasterza zostały przyjęte huraganem oklasków.

Na dalszą całość wieczoru składały się: 1) a) „Pieśń do słów św. Teresy" Świerzyńskiego, b) „Melodja Chopina", c) „W białym dworku" Niewiadomskiego, w wykonaniu artystycznem znanej śpiewaczki P. Aleksandry Szafrańskiej, przy fortepianie P. Prof. Wallek-Walewski;

2) ślicznie odegrane na skrzypcach przez utalentowaną solistkę P. Zofję Sułkowską następujące kompozycje: a) Chopin „Nokturn", b) Bolesław Kopystyński: „Nie mów nic o tem", c) Wieniawski: „Kujawiak" i d) „Andante religioso";

3) przemówienie P. Józefa Święcickiego,

4) deklamacje: a) Marja Kopycińska: „Apostołom dnia dzisiejszego — przez Dr. Kaz. Nap. Gołbę, b) Zosia Korytowska z Myślenic: „Bohaterzy — przez Ks. M. Jeża, c) P. Władysław Kruczkowski: „Pragnienie Misjonarza" — przez Ks. M. Jeża;

5) uwertura uroczysta Czermaka i „Przebudzenie wiosny" J. Schneidra, wykonane z artyzmem przez Związek Młodzieży Przem. i Ręk. Ks. Kuznowicza.

Na zakończenie jeden z odjeżdżających OO. Misjonarzy przemówił w gorących słowach, polecając siebie i współtowarzyszy modlitwom obecnych. — Całość wywołała podniosły i nader miły nastrój. Sala w pałacu Spiskim, jakkolwiek dosyć obszerna, nie mogła pomieścić wszystkich, którzy pragnęli uczestniczyć w tym pożegnalnym wieczorze.

Dnia 26 kwietnia obchodziła Sodalicja św. Piotra Klawera uroczystość swej Patronki, Matki Boskiej Dobrej Rady. W prastarej świątyni Marjackiej celebrował pontyfikalną Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu Przew. Ks. Infułat Kulinowski w asystencji kleru śląskiego. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Prałat Maśliński, Regens Seminarjum śląkiego.

Opowiedziawszy w krótkości historję cudownego obrazu M. B. D. Rady w Genazzano, do onej wdowy, która bez środków do tego potrzebnych, ufna w pomoc Bożą i ofiarność ludzi, rozpoczęła odnowienie świątyni M. B. D. R., porównał Czcigodny Kaznodzieja ś. p. Marję Teresę Ledóchowską, która nie licząc się ze środkami, pobudzona jedynie miłością Bożą i gorliwością o zbawienie dusz biednych murzynów, stopniowo zakłada Sodalicję św. Piotra Klawera wtedy właśnie, kiedy niewolnictwo najbardziej się w Afryce srożyło. I Matka Najśw., którą Ojciec św. Pius X słusznie przeznaczył za Patronkę i Opiekunkę tejże Sodalicji, jako Matkę Dobrej Rady, również przybywa jej z pomocą. Dzieło to bowiem, którego celem jest stałe wspieranie wszystkich Misyj katolickich w Afryce, ciągle spełnia swe posłannictwo. Korzystając z każdej sposobności, stara się rozbudzać w społeczeństwie ideę misyjną, zapraszając do ofiar i modlitwy za misje i Misjonarzy. Wiele dusz pobożnych mogłoby znaleść zadowolenie wewnętrzne i zmyć dawne winy, przyłączając się do tego dzieła miłości.

Nieszpory rzymskie z wystawieniem Najśw. Sakramentu i uroczystą procesją celebrowali WW. XX. Salezjanie. Piękne kazanie wygłosił Przewielebny Ks. Dr. Harazim,

Salezjanin, mówiąc o Matce Najśw. jako Patronce i Opiekunce Misjonarzy, jako najpierwszej Misjonarce, która nam dała Pana Jezusa. Ona, dając Misjonarzom natchnienie i siłę, jest tą postacią świetlaną, wywierającą niepojęty urok na pogan. Pod Jej cudownym wpływem nawet ludożercy zmieniają się do niepoznania. Ona wśród nowonawróconych pogan wzbudza kapłańskie i zakonne powołania, z których urabiają się tubylczy kapłani i zakonnice. Przejmujmy się za przykładem tej Najświętszej Matki naszej duchem misyjnym, pamiętajmy o tych nie znających jeszcze Boga braciach naszych, ofiarami i modlitwą przyśpieszajmy ich nawrócenie, a zaskarbimy i sobie opiekę i łaskę tej wszechwładnej Pani i Matki naszej Marji.

Podczas sumy podnosiła nastrój obecnych rzewna gra na skrzypcach p. Zofji Sułkowskiej. W czasie nieszporów śpiewał chór kleru Salezjańskiego z Dębnik. Pomimo dnia powszedniego i niepogody kościół był wypełniony po brzegi. Wszystkim Przyjaciołom Afryki — stokrotne „Bóg zapłać!"

Poznań. Dnia 26 kwietnia, odbyło się ku czci Matki Bożej Dobrej Rady nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów.

Kazanie wygłosił Ks. Prof. Skórnicki wskazując, jak odpowiednią Patronką udarował Ojciec św. Sodalicję Klawerjańską. Bo w dziele misyjnem szczególniej jest potrzebną opieka i Dobra Rada Matki Boskiej. Już Apostołowie złączeni ściśle miłością i czcią ku Matce Bożej, w ważniejszych okolicznościach zasięgali Jej rady. Ten kult ku Matce Najświętszej mieli ich następcy. Św. Wojciech, bez miecza tylko z krzyżem w ręku i pieśnią Boga Rodzico Dziewico, szedł nawracać ludy pogańskie. Miłość i tęsknota do Matki Bożej przejawia się nawet u pogan i Muzułmanów, którzy wchodzą niekiedy do świątyń chrześcijan i szukają tam ołtarzy Najświętszej Marji Panny, do której zanoszą błagania.

Łączmy się wszyscy w modlitwach do Matki Dobrej Rady o powołania misyjne i serca ofiarne, które własne szczęście znajdują w szczęściu bliźnich, a z pewnością „Królowa Czarnych", jak nazywają Matkę Boską Murzyni, pośpieszy z pomocą, ażeby do pogan dotrzeć mogła nauka Jezusa Chrystusa, który powiedział, że wszystkich przyjmie, „aby stali się jedno, jako Ja z Ojcem jedno jesteśmy!"

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej.

24 sierpnia, w dzień św. Bartłomieja Apostoła.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy 500 Mszy św. rocznie.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska
Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.

Ofiary

ogłoszone na wyraźne życzenie ofiarodawców:

A. R.: 10.— zł., Z. A.: 14.— zł.,—, B.: 15.— zł., H. K.: 5.— zł., E. Sz.: 5.— zł., S. G.: 80.— zł., M. M.: 10.— zł., K. W.: 10 zł., N. N.: 3.— zł., K. P.: 2.— zł.

Jak już nadmieniliśmy, nie możemy dla braku miejsca ogłaszać nazwisk wszystkich ofiarodawców; ofiary ich zapisane są jednak złotemi głoskami w księdze żywota, a Bóg, który widzi w skrytości zapłaci za nie stokrotnie.

Redakcja.

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA

Sodalicja św. Piotra Klawera została założona w roku 1894 przez Marję Teresę Ledóchowską, za wyraźnem zezwoleniem Papieża Leona XIII; ostateczne zatwierdzenie Stolicy św. otrzymała w r. 1910.

1. **Cel Sodalicji.** Współpraca w nawracaniu murzynów przez wspieranie wszystkich Misyj afrykańskich.

2) **Organizacja.** Instytut Misjonarek-Pomocnic dla Afryki, z którym współpracują osoby świeckie: eksterniści i zelatorzy (ewent. eksternistki i zelatorki).

3. **Środki do osiągnięcia celu.** Zorganizowana i ciągle trwająca czynność propagandy słowem i pismem, aby ducha misyjnego wlać w serce wszystkich katolików, budzić powołania misyjne i zachęcać wiernych do jałmużny w pieniądzach i przedmiotach.

MISJONARKI-POMOCNICE.

Panie lub panienki z wyższem wykształceniem, pragnące życie swoje poświęcić ratowaniu dusz murzynów jako Sodaliski Klawerjańskie czyli „Misjonarki-pomocnice dla Afryki", mogą się zgłaszać do generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera w Rzymie, Roma (23), Via dell'Olmata 16. Obszerniejszych wiadomości udzieli książeczka „Powołanie Misjonarki-pomocnicy dla Afryki", do nabycia w każdej filji Sodalicji św. Piotra Klawera. Cena 50 groszy.

Memento za zmarłych.

† WW. OO. Vethou i Turbé, misjonarze ze Zgromadzenia Ojców Ducha św., zmarli na Madagaskarze.

† W. O. Werner Huber, kapucyn, zmarł w Kipalimu, Wikarjat apost. Dar-es-Salaam.

Ś. p. Marjanna Garczyńska, matka bardzo gorliwego prenumeratora, dobroczyńcy i propagatora misyj.

Ś. p. Weronika Marecka, matka prenumeratora i dobrodzieja misyj.

Ś. p. Katarzyna Mixtacka, prenumeratorka i dobrodziejka.

Ś. p. Janusz Wilkoński, uczestnik.